

Spotkanie z mieszkańcami i sympatykami piłki nożnej

Dzień 22 marca 2011r. to kolejne spotkanie w leskiej Bibliotece Dyskusyjnego Klubu Księżki, który prowadzi Joanna Krawczyk.

Zostałem zaproszony na to spotkanie ponieważ po niemal dwóch latach pracy wydałem książkę o leskim klubie sportowym pt. „Sanovia Lesko wczoraj i dziś”. Oprócz mnie – autora, w spotkaniu brali udział zaproszeni piłkarze, działacze i sympatycy leskiej futbolówki. Byli wśród nich: najstarszy były zawodnik „Sanovii” Lesko z lat 40 i 50 Marian Kabaj (obecnie mieszkaniec Ustrzyk Dolnych), Wilhelm Filar, Leopold Kalisz, Roman Wójcicki, działacze sportowi: byli prezesi Janusz Rabiej, Stanisław Skalski, trener szachowy Stanisław Lelek, kierownik drużyny podnoszenia ciężarów Henryk Ciombor oraz mieszkańcy Leska. Nasze spotkanie poprowadziła Pani Dyrektor Biblioteki Ewa Baranowska. Rozpoczęła od przeczytania jednego z rozdziałów z książki Bolesława Baranieckiego pt. „Niezwyczajny mecz”. Był to niesamowity ukłon, szacunek do najstarszego zawodnika leskiej drużyny. Wspomnienia te wyzwołyły znaczne emocje u Pana Mariana Kabaja. Zebrani na stojąco docenili wyrażone emocje najstarszego zawodnika spotkania.

Potem opowiadałem jak powstała moja książka. Swoją wypowiedź podzieliłem tematycznie:

- * skąd wziął się sentyment do klubu sportowego „Sanovii” Lesko;
- * jak powstał pomysł napisania książki;
- * skąd czerpałem materiały do napisania książki;
- * jakie jest zainteresowanie książką;
- * do kogo książka jest adresowana.

Byłoby ci sprowokowała do dyskusji Pani Dyrektor przeczytała kolejny fragment z książki Bolesława Baranieckiego „Opowieści leskie” podsumowując: „...”;

Szanowni Państwo, przeczytałam fragment z książki Bolesława Baranieckiego, a nie Pana Ryszarda po to, by przypomnieć jak bardzo „Sanovia” jest wpisana w historię tego miasta, jak nierozdzielnie wiążą się niemal z każdym tygodniem. Bo „Sanovia” cięgle była, cięgle istniała, albo przynosiła chlubę albo rozmawiało się o porażkach. Mecze piłkarskie to były prawdziwe wydarzenia, na które w niedzielę szło się całymi rodzinami. To były dwie najważniejsze rzeczy: do południa do kościoła, po południu na mecz.

Pan Henryk Wyszatycki, odniósł się do pewnych faktów napisanych w książce „...”; powiedział: mam przy sobie książkę pana Ryszarda Grzyba, wielokrotnie ją przeglądałem, czytałem, sprawdzałem fakty. Pani dyrektor biblioteki przeczytała fragment, taki humorystyczny, miejscami dramatyczny. Takich fragmentów w tej książce jest sporo, z wcześniejszych lat, z późniejszych lat. No i panu Grzybowi udało się jedna rzecz, jedna sprawa. Wtedy nie było telewizji, komputerów, on pokazał chłopaków, którzy mieli pasję, którzy grali w piłkę, którzy dla tej piłki byli w stanie zrobić wszystko. Pójdź rano, wróć wieczór i gra, nie na takich „Orlikach” jak teraz. Te miejsca, gdzie chłopcy grali w piłkę, to był plac u podnóża Czulni i Baszty, to gdzie w mieście np. na placu z boku nieistniejącej już cerkwi, potem na stadionie. Ta książka to .. choć to może wielkie słowo .. taki pomnik postawiony tym chłopakom – pasjonatom.

Sympatyki leskiej futbolówki Janusz Gołda, zaczął od słów: Tu należałoby dodać - jest to jeden z bardzo nielicznych klubów, który teraz ma spisany swoją historię. Nie ma książek, które przedstawiają małe kluby z regionu, prowincji. Klub, który ma prawie stuletnią historię, ma również charakterystyczny strój, biało-czerwone pasiaki. Klubów z takimi tradycjami jak „Sanovia” jest w Polsce kilka, do nich zalicza się rzeszowska „Resovia”, „Cracovia” Kraków. To właśnie nie one mają typowe polskie barwy - biało-czerwone podłone pasy. Rysiek wysłał książkę mojemu przyjacielowi z Rzeszowa, który pracuje w radiu, ten mówi: No kochany, to przecież są biało-czerwoni, to moja miłość. Książka wyszła w Polsce. Wiem z ust osób, które zajmują się tą tematyką - jest w Polsce znana. Czyli Rysiek wpisał się w annały piłki nożnej, wykonał wielką pracę. Jak zobaczyłem zgromadzone przez niego materiały powiedziałem mu, że musi to zrobić jak najszybciej, bo czas ucieka. Może Ci ktoś

inny ubiec, z Warszawy czy Poznania. A teraz mamy kawałek historii, który podniósł prestiż naszego małego wielkiego miasteczka. Z prawdziwymi wielkimi tradycjami – dopowiedział ktoś głośno.

Po humorystycznych wspomnieniach o swoich meczach pan Wilhelm Filar zalem stwierdził, że jedynym mankamentem jest fakt, że tak kronikarze trzeba było napisać 20 lat wcześniej, ale to nie wina autora, który był wówczas młodzieńcem. Wtedy nikt o tym nie pomyślał, a jeszcze byli zawodnicy, którzy grali przed wojną. Kilku w Lesku - Grzybowski, Kozłowski, oni mieli zdjęcia, na pewno by coś opowiedzieli. Pan Wróblecki pisał kronikę „Sanovii”, która, gdy umarła – chodziła – gdzieś między ludźmi, nie wiadomo co się z nią stało, a pan Wróblecki pisał bardzo szczegółowo.

W słowa pana Filara ponownie wszedł Janusz Gołda... wie pan, to jest sprawa bardzo otwarta, bo to jest właśnie ciwkie przedstawienie pewnych faktów w sposób wybiórczy, który daje przyczynek do powstania wielkiej rzetelnej monografii. Ktoś może się tym zająć, wyjść od księżki Ryka i rozbudować. Z tego może na zrobić wielką monografię. Rozmawialiśmy we dwóch i do takiego wniosku doszliśmy, że taka monografia przed kimś stoi. To wielkie zadanie, ale i zaszczyt. Jestem więc przekonany, że ktoś taki jak pan, wielką i obszerną monografię klubu wykona.

Pan Henryk Ciombor przedstawił swoje wrażenia po przejrzeniu księżki. Był miło zaskoczony ilością osób zapisanych w ewidencji klubowej. Na koniec stwierdził: „ukłon w stronę autora księżki, bo każda publikacja mówiąca o Lesku i Bieszczadach ma swoją wartość i jest bezcenna.

Zwróciłem uwagę naszych gości, jak ważną rolę w życiu „Sanovii” odegrał pan Józef Zwonarz, który sprowadzał i tłumaczył specjalistyczne materiały szkoleniowe dotyczące treningu piłkarzy nożnych z języka węgierskiego na polski.

Wspaniałymi przerywnikami spotkania były humorystyczne wspomnienia Wilhelma Filara. Niech śmieją się, co nie słyszeli! Swoje wrażenia z przygody z Sanovią Lesko opowiadali też pan Stanisław Maciela i były prezes klubu pan Janusz Rabiej.

Mając wiadomość o ogromnych zasługach dla klubu, podziękowałem najstarszym zawodnikom za ich wspaniały udział w tym sportowym fragmencie historii naszego miasta. Tym artykułem chcę uszanować pamięć i przypomnieć zasługi już nieżyjących działaczy i sympatyków leskiej piłki. Każdego z nich dbało o jak najlepsze imię ukochanego klubu, jakim dla każdego z osobna była „Sanovia” Lesko – Janusz Jobczyk, Józef Bezeg, Michał Wróblecki, oddani działacze: Michał Woźniak, Władysław Brynkiewicz.

Miła pamięć ze spotkania zostanie podarowana mi figurką piłkarza z dedykacją „autorowi księżki „Sanovia wczoraj i dziś” Lesko 2011... Na zakończenie dyrektor Baranowska podziękowała wszystkim obecnym na tym spotkaniu i zwróciła się z apelem... Szanowni Państwo! piszcie!, pytajcie innych, może mają już spisane chwile z dziejów naszego miasta. Przynieście je do nas, bo one już nie wrócą.

Uratujmy je dla pamięci.

Informacja:
www.sanovia.pl Skomentuj to na FORUM DYSKUSYJNYM

Wydawca portalu lesko.net.pl nie ponosi odpowiedzialności za treść komentarzy zamieszczanych przez użytkowników. Osoby zamieszczające wypowiedzi naruszające prawo lub prawem chronione dobra osób trzecich mogą ponieść z tego tytułu odpowiedzialność karną lub cywilną.